



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

BOŻE NARODZENIE 2007

Nr 9 (80) 2007

Dobrowolna ofiara

Boże Narodzenie 2007

Bracia, rozumieście chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła!

(Rz 13, 11 - 12)



Te słowa z listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian zawierają radosne orędzie: przybliżył się dzień, a noc prawie przeminęła. Przybliżył się dzień - czas jasności, czas w którym widać drogę, którą należy iść. Ale mogą także budzić wątpliwości i obawy: czy rzeczywiście jest jasny dzień, czy naprawdę zbawienie jest teraz bliżej nas niż wtedy, gdy uwierzyliśmy? Może dawniej byliśmy bardziej gorliwi w wierze, bardziej ufni i entuzjastyczni, a teraz wydaje się, że jest gorzej?! Tym bardziej potrzebujemy odnowionego przeżywania Bożego Narodzenia, potrzebujemy coraz konkretniej w naszej codzienności przyjmować Jezusa, który przyszedł, stał się Światłem i daje nam światło. Jeśli szczerze Go przyjmujemy, nie będziemy się lękać czasu ciemności i nocy duchowej. Będziemy widzieć i doświadczać, że jest Światłość, która przyszła na ziemię i że da się żyć i zwyciężać, bo jesteśmy "przyobleczeni w zbroję światła".

Życzymy głębokiego i prawdziwego przeżycia radości z przyjścia Jezusa Chrystusa, którego przyjmujemy wciąż na nowo, w każdej chwili obecnej. Przyjmujemy Go przez wiarę, która owocuje miłością - odpowiedzią na Jego miłość.

Przybliżył się jasny dzień! Teraz zbawienie jest bliżej nas! Obyśmy z radością odkrywali bliskość Jezusowego zbawienia oraz pomagali innym, aby także ich udziałem stawało się to doświadczenie.

Rodzina Rodzin

Ks. Feliks Folejewski SAC

Ks. Marek Szumowski

Agata Gierałowska

Budowanie na skale.

Nasze wspólne zamyślenie o rodzinie, pragnę rozpocząć od słów księdza Jana Twardowskiego: „Bo sprawa Boża jest najważniejsza w każdej rodzinie. Bóg ma być zawsze na pierwszym miejscu i to trzeba sobie uświadomić, że każdy jest dzieckiem Boga. To Bóg rodzinę stworzył, dał nam takiego ojca i taką matkę. Jeżeli Bóg będzie na pierwszym miejscu, a potem dopiero rodzice, dzieci, krewni, łatwiej będzie przeżyć samotność, która pojawia się w miłości, odchodzenie dzieci, starość, śmierć. Łatwiej będzie dojrzeć w miłości nie tylko pragnienie osobistego szczęścia, ale dojrzewając do głębszego poznania samego siebie, innych ludzi, do bardziej pobłażliwego oceniania ludzkich wad, do rozumienia, że życie rodzinne jest często po to, aby zwyciężać własny egoizm, dźwigać ten krzyż na drodze do Boga. Jakże może być pomocne w rozmaitych trudnościach i ciężarach obudzenie świadomości istnienia Boga na pierwszym miejscu w rodzinie”.

W sercu każdego człowieka jest pragnienie Domu. Dom to przede wszystkim osoby. Można mieć mieszkanie – ale nie mieć domu. Kiedy Jezus mówił o głodzie, ma na myśli nie tylko głód w sensie fizycznym, ale także głód miłości, ciepła, zrozumienia. Być bezdomnym, znaczy nie tylko nie mieć dachu nad głową, ale także nie mieć nikogo, kto by nas zrozumiał i był dla nas dobry. Myślę, że ogromne cierpienie współczesnego świata, jest również obecne w Polsce, przechodzi stąd, iż tak mało jest miłości w naszych domach. Nie mamy czasu jedni dla drugich, nie mamy czasu by cieszyć się sobą nawzajem. A przecież najpiękniejszym darem miłości jest obecność. Trzeba zastanowić się, czy wszystko czynimy co od nas zależy, aby częściej być razem. Tęsknota za bliskością osób kochanych jest nie tylko w dziecku, ale jest ona w sercu żony, męża, rodziców. Tęsknota, aby rodzina była środowiskiem miłości i życia, modlitwy, wspólnej troski o najbliższych. Miejscem, do którego z radością się wraca jest się oczekiwanym, przyjętym. Tęsknota za domem, w którym jest miłość, przebaczenie,

zrozumienie, wspólne omawianie ważnych spraw. Tęsknota za domem, którego nie trzeba się wstydzić. Z niepokojem patrzymy na zagrożenia zewnętrzne, ale i trudności wewnętrzne również naszych rodzin, rodzin w Polsce. Przypominają mi się słowa pisarza Romana Brandstetera: „Czym są ruiny miasta, w porównaniu z kikutami ludzkich myśli...jak mogą budować mózgi, w których jest ciemność...jak mogą karmić piersi, w których jest jad”. Jesteśmy świadkami, kiedy sama wspólnota rodzinna - jako związek mężczyzny i kobiety, poddawana jest w wątpliwość. Rejestruje się związki homoseksualistów, jako małżeństwa – a czyni się to w majestacie prawa, jako postępowe osiągnięcia.

Wśród tego zamętu mamy być czujni, odwoływać się do Bożego planu o rodzinie. Pan Jezus mówi w Ewangelii o budowaniu życia na skale – to znaczy budowaniu na Chrystusie i z Chrystusem: „każdego więc, kto tych słów moich słuca i wypełnia je, można porównać do człowieka roztropnego, który zbudował dom na skale” – znaczy to, że trzeba budować z Tym, który z wysokości krzyża wyciąga ramiona i powtarza przez całą wieczność: „Życie moje oddaję za ciebie, bo cię kocham człowieku”. Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu w naszych rodzinach to przenosimy Jego obecność na domowników. Wciąż pytamy, rozważamy słowa Głównego Budowniczego naszego życia. Karmimy się słowem Bożym, poznajemy Jego myśli – projekt o naszej rodzinie, dzieciach, modlimy się wspólnie, pomagamy sobie nawzajem w rozpoznawaniu drogi życia, powołania. Uczę się miłości do tych najbliższych ludzi, którzy zostali mi dani przez Boga. Istnieje niebezpieczeństwo w naszym życiu: przyzwyczajenie się do siebie, by nie powiedzieć rutyna. Uważamy, że już wszystko wiemy o sobie. Za mało troszczymy się o kulturę miłości na co dzień. Gdzieś zapodziały się w naszym domu najpiękniejsze, a tak potrzebne jak powietrze słowa: „proszę, dziękuję, przepraszam”.

Obecność Chrystusa, Maryi, Świętego Józefa czyli Rodziny winna być również dla naszych rodzin niegasnącym źródłem mocy, natchnień. Bóg, który stał się człowiekiem – przyszedł do nas w rodzinie i przez rodzinę – jest z nami na dobre i na złe. Istnieje tendencja, jawi się ona również w Polsce, kiedy coraz głośniejsze, natarczywie mówi się o szkole świeckiej, laickiej o państwie świeckim na wzór francuski. Wyznacza się tereny jeszcze dostępne dla Pana Boga. Ale są już obszary tak zwane „prywatne”, „Bogu wstęp wzbroniony”. Człowiek jest w stanie odrzucić Tego, który do końca go umiłował. Zastanawiająca tajemnica. Nie trzeba wielkiej bystrości umysłu, by zauważyć we współczesnym świecie różne formy ignorowania, spychania do lamusa spraw i osób, o których nie powinno się mówić na głos i w obecności innych. Nieraz godzą się na pewne wspólne wartości, ale nie na żywego Chrystusa – który ma być życiem ludzi wierzących. „Nie przesadzaj z tym Bogiem”, „przecież chodzi nam o nasze sprawy życiowe”. Promocja małżeństw na próbę, bez sakramentu małżeństwa, „jesteśmy wierzącymi, ale mieszkamy razem, musimy spróbować, czy pasujemy do siebie”. Jakże prawdziwe jest powiedzenie: „jeżeli, nie będziemy żyli jak wierzymy, będziemy wierzyli jak żyjemy”.

Budowanie życia rodzinnego na Chrystusie wcale nie znaczy, że nie pojawią się trudności, nieraz zabraknie sił, zapału, przyjdą trudności, niezrozumienia od najbliższych, prześladowania jak wzburzone fale, nie ominą niekiedy tego co jest dla nas najdroższe – próby życiowe są jakoś wpisane w nasze życie. Musimy wciąż pamiętać komu zaufaliśmy, i że nie opieramy naszego życia na współczesnych mitach i papierowych autorytetach. Należy też pamiętać jeszcze o jednym, że również Chrystus chce oprzeć się na każdej, każdym z nas, chce budować swoje królestwo w oparciu o nasze rodziny i przez nasze rodziny. Pan Jezus potrzebuje nas, aby miłować, aby rodić nowe życie.

Rozpocząłem nasze wspólne zamyślenie o rodzinie od słów księdza Jana Twardowskiego i pragnę na zakończenie podzielić się Jego refleksją: „kiedy mówmy: Najświętsza Rodzina, to może nam się wydawać, że skoro najświętsza to ją aniołowie na rękach nosili, a może pod baldachimem

prowadzili jak na procesji Bożego Ciała... Jeśli najświętsza, to miała i „święte” życie, tzn. żyć, nie umierać, tymczasem ta Najświętsza Rodzina to ludzie bezdomni, bez pieniędzy, nie mieli za co zająć na nocleg, tułacze, którzy wędrowali po obczyźnie, osieroceni bardzo szybko, bo Święty Józef szybko odszedł od nich. Rodzina, w której Matka traci syna w sile jego wieku, jako bluźniercę spoliczkowanego publicznie przez ludzi – rodzina, której na trzy osoby, były dwa pogrzeby, pogrzeb Józefa i Jezusa. Rodzina bardzo bliska nam przez swoje cierpienie... Wiara, która opiera się na Panu Bogu we wszystkich trudnościach życia z tym Bogiem jest bardzo potężna. Obyśmy umieli z Bogiem, tak jak Ona, to życie udźwignąć! Dlatego wydaje mi się, że każda rodzina święta i nie święta, dobra i okropna, ma swoją tajemnicę Bożą. Tą tajemnicą jest to, że nikt sobie sam własnej rodziny nie stworzy, że nie ma takiego sklepu, gdzie można sobie kupić swojego tatusia, na dobrym stanowisku, człowieka przyzwoitego, takiego na jakim nam zależy, nie ma takiego sklepu, gdzie można by kupić mamusię, która by się nam podobała. Rodzice też nie mogą kupić sobie takiego dziecka jakie im odpowiada i jakie im się podoba, tylko dostają dzieci w podarunku i jak muszą się bardzo nieraz z nimi męczyć... Rzeczą ciekawą jest, że po latach każdy powraca z rozrzewnieniem do swoich rodziców, jacykolwiek by oni byli. I każdy z nas chciałby w starszych latach wrócić do swojego domu nieraz już nie istniejącego i biec po starych schodach, które znał kiedyś na pamięć, zastukać do drzwi, pozdrowić matkę, jeszcze bardzo młodą, zobaczyć ojca, młodszego niż na fotografii...i w tych wspomnieniach nie tylko sentymentalnych, starzejących się pań i panów jest jakaś prawda nieświadoma, że człowiek z biegiem czasu przeżywa to, że Bóg dając mu rodziców, taki a nie inny dom, dał mu coś najlepszego, co on mógł stracić. Mógł albo ten dom nawrócić do Boga, zbliżyć, albo sam właśnie w tym domu spotkać się z Jezusem, nawet w tych najtrudniejszych warunkach.”

*Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin
Suwałki 23.12.2007*

Prymas Tysiąclecia Stefan Kardynał Wyszyński

W uroczystość Najświętszej Rodziny, niedziela w oktawie Bożego Narodzenia

OBLECZCIE SIĘ W MIŁOŚĆ ...

"Raduje się bardzo Ojciec Sprawiedliwego. Niech się raduje Ojciec Twój i Matka Twoja; niech się weseli Twoja Rodzicielka. Jak miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów! Wzdycha i tęskni dusza moja do przedsionków Pańskich" (Introit z uroczystości Świętej Rodziny).

USPOSOBIENIE RODZINNE I DUCH RODZINNOŚCI

Oto jakie myśli snują się na tle uroczystości Najświętszej Rodziny. Żyjemy wszyscy w okresie Bożej rodzinności, która kształtowała się na ziemi. Bóg zapragnął odłonić swoje ojcowskie uczucia i dlatego ukazał je przez Syna swego, wołającego: "Abba, Pater!" Przy Nim jest Jego Matka, z ludzi wzięta, aby jak najlepiej zostały w Niej odtworzone uczucia, które matka mieć powinna.

Cały okres Bożego Narodzenia: Adwent, oczekiwanie Dziecięcia, Narodzenie, pielęgnowanie i radowanie się Nim, okres, gdy Maryja pokazywała Go pasterzom i mędrcom, pełen jest prawdziwie domowych, "izbowych" i "chałupniczych" - że się tak wyrażę - nastrojów. Bóg żyje w tej chwili "rodzinnością". Kościół jest rodzinny i wszystko, co jest wrażliwe na działanie Boże, ma w sobie usposobienie rodzinne. Każda rodzina poprawia spieszenie swoje obyczaje, aby nie razić nadmiernym kontrastem pomiędzy swoim domowym stylem życia a rodzinnością objawioną przez Boga. Słusznie, że na tle takich usposobień powstało święto Najświętszej Rodziny, którego liturgia każe nam rozważać wewnętrzne życie, obyczaje i styl rodziny.

Uroczystość ta jest wybitnie wychowawcza i programowa. Dlatego nie może zabraknąć tematu o Najświętszej Rodzinie w naszych rozważaniach i przeżyciach. Musimy zwrócić uwagę na to, co Bóg chce powiedzieć nam wszystkim o rodzinności tego okresu życia kościelnego i o rodzinności samego Kościoła.

ŚWIĘTA RODZINA ...

Trudno odgadnąć, w jakim stopniu Maryja i Józef pojęli od początku, Kim jest Ten, który stoi między nimi, dla którego oni oboje

wyłącznie i całkowicie - zostali wezwani. Zapewne, mieli zrozumienie, bo Maryja, a później i Józef usłyszeli, że co się z Niej narodzi Święte, z Ducha Świętego jest (Łk 1,35), z mocy Bożej i z woli Najwyższego. Trzeba więc było swoje życie oddać, poświęcić, podporządkować Temu - że się tak wyrażę - Bożemu "Intruzowi". Wszedł w ich życie i całkowicie pomieszał ich plany i ideały osobiste, domowe, "podwórkowe", maluczkie, wyprowadzając ich na szerokie drogi, o których nigdy dla siebie nie myśleli i nie marzyli.

Ale, gdy raz to pojęli, odtąd oboje są całkowicie dla Niego. On jest ich życiem, łącznikiem i radością. On jest ich celem, mocą, światłem, całym sensem tego, co poświęcili z siebie, aby służyć Jemu. On jest interpretatorem ich uczuć i ciągle nową energią. On kształtuje ich serca i przyozdabia cnotami, jakich by nie mieli, gdyby stworzyli swoją maluczką rodzinę domową. On sprawia, że istnieje ten olbrzymi kontrast między ich ludzką małością a Jego Bożo-ludzką potęgą.

Ten kontrast musiał istnieć, bo choć Maryja jest "Łaski pełna", ale On - Trzykroć Święty, sama Świętość! A Józef? Wiemy tylko, że "iustus", sprawiedliwy. Tak mało, tak zwięzłe i krótko o nim powiedziano. Wiemy, że jest posłuszny, że "custos virginum" - "opiekun dziewic". Wszystko to jest prawdą, a mimo to - kontrast olbrzymi!

Będąc Ojcem i Matką, trzeba było dużo wycierpieć: "Nie wiedzieliście, że w tych sprawach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?" (Łk 2,49). A Józef to co? Czy nie jest ojcem? - "Ut putabatur filius Joseph", " ... będąc, jak mniemano, synem Józefa ... " (Łk 3,23). Wszędzie mówiono: Syn Józefa, a tu naraz, w świątyni jerozolimskiej mały Chłopaczek powiada: Co? Co to za historia? Po co ta awantura? Czemu Mnie szukaliście? Czyż nie

wiecie, że w domu Ojca Mego potrzeba, abym był? - Biedny Józef ! I tak było ciągle, przez całe życie. Pewnie, że mówiono o Jezusie: "Filius fabri" - syn rzemieślnika. Pewnie, że tak... .

My z niezwykłą czcią patrzymy dzisiaj na cichego służebnika Bożego, do którego nie przemawiały anioły, jak do Maryi, tylko szarpały go we śnie za ramię i budziły ... Jaka ogromna pokora, jaka niezwykła cichość! Jaka milcząca uległość! To wszystko jest budujące i to właśnie jest atmosfera Najświętszej Rodziny, której łącznikiem jest Jezus, i tylko Jezus!

On jest całym ich Światem. Oni teraz zniknęli ... Oni musieli swoje czyste ludzkie obyczaje nagiąć do Niezwykłego Gościa "wygnanego" z nieba, któremu Ojciec ciało sposobił, aby pełnił na ziemi wolę Boga. Musieli się dostroić do Niego. Chociaż Chrystus we wszystkim był podobny do ludzi, prócz grzechu, jednakże cały Jego styl życiowy, choć zwykły, oprawiony nie tylko w ciało, ale i w codzienne potrzeby ludzkie, był na pewno zupełnie odmienny.

KAŻDA RODZINA ...

Najświętsza Rodzina była wyjątkowa, ale Kościół chce, aby ta wyjątkowa Rodzina stała się wzorem współzycia wszystkich. Dlatego też w uroczystość Najświętszej Rodziny szkicuje w Lekcji, z Listu świętego Pawła do Kolosan, obyczaje każdej rodziny: "Przyobleczcie się zatem jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w czułe miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość" (Kol 3,12). Czytając to, czujemy się tak, jak gdybyśmy patrzyli na Świętą Rodzinę.

To z niej biją promienie na życie każdej rodziny domowej. Wybrańcy Boży, umiłowani! Bóg łączy ich i uświęca przez sakrament małżeństwa. Aby wszystko w nich "grało", muszą mieć zasadnicze cnoty: miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość. "Znoście

jedni drugich i wybaczajcie sobie, jeśli ktoś miał skargę przeciw komu ... " "A nad to wszystko miejcie miłość, która jest zawiązką doskonałości. Pokój zaś Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym cielem, niech panuje w sercach waszych" (Kol 3,14-15).

Jest to chyba lekarstwo dla każdej rodziny domowej. Dzisiaj może dlatego widzi się w niej tyle męki, że ludzie za mało patrzą na Świętą Rodzinę, która ma swego "Łącznika" - Dziecię. Ono jest najważniejsze! W rodzinie nie jest najważniejszy ojciec ani matka, tylko dziecko. Można powiedzieć: najważniejsi są rodzice, ale tylko tak długo, jak długo nie ma dziecka. A gdy ono już jest, ojciec i matka poniekąd spełnili swoje zadanie.

Dlatego dla dziecka trzeba wszystko poświęcić, nawet życie własne! Dzisiaj dzieje się, niestety, odwrotnie - poświęca się dziecko, aby matka i ojciec mogli sobie spokojnie żyć. Tymczasem trzeba poświęcić siebie, aby dać życie dziecku, bo ono jest najważniejsze. Nie ojciec, nie matka, tylko dziecko!

Istnieje piękna legenda bretońska. Na brzegu morskim, w czasie sztormu, woda zalewa chatę. Nie można już nic uratować, Na dachu mąż podtrzymuje żonę, żona trzyma wysoko nad sobą dziecko ... Oboje giną, ale dziecko zostaje ocalone. Nadjeżdżająca łódź ratunkowa zdołała jeszcze wyrwać z rąk tonących rodziców żywe dziecko. Uratować dziecko! .. Za wszelką cenę uratować dziecko!

Najważniejszym sensem rodziny jest dziecko. Każda matka to tylko służebnica Pańska, dziecko jest jej "panem". Tak samo ojciec, prawdziwy Józef, niczym jest w domu, bo "panem" jego jest dziecko.

Stefan Kardynał Wyszyński
Prymas Polski
„Miłość na co dzień”

KOLEDA

Hej nam hej! Wszystek świat dzisiaj wesoly,
Wszystek świat dzisiaj wesoly,
Ujrzawszy z nieba anioły.
Hej nam hej! Dzieciątko się narodziło,
Dzieciątko się narodziło,
Niebo ludziom otworzyło.
Hej nam hej! Panna idzie ozdobiona,
Panna idzie ozdobiona,

Słońcem, gwiazdy ustrojona, i t. d.
Wigilia Bożego Narodzenia i Kantyczki
Z pism Lucjana Siemieńskiego (1803 – 1876)

Pomysł mszy paterskiej i jasełek wyszedł od jednego z największych Świętych.

Św. Bonawentura w żywocie św. Franciszka Serafickiego taką opowiada legendę:

»Święty Franciszek na trzy lata przed śmiercią przemyślał o tem, jakby odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus i jakby je odprawić z największą uroczystością, celem wzbudzenia nabożnego ducha w powiecie Grecio. Żeby zaś nie wzięto tego za żart, co on chce przedsiębrać, prosił i otrzymał na to pozwolenie Ojca św. Poczem kazał zrobić jasełka, nanieść siana do grotty i przyprowadzić tam wołu i osła. Mając to wszystko, zawołał braciszków, ludność się zgromadziła i las zabrzmiał pieśniami; a tak cudowna ta noc równie była świetną jak uroczystą, już tysiącem gorejących lamp, już rozlegającymi się pieśniami. Słowem, były to dźwięki pełne harmonii i jasność isticie niebiańska. Sługa zaś boży Franciszek klęczał nabożnie tuż przy jasełkach, zalewając się obfitemi łzami i promieniejąc weselem. Msza odprawiała się w jasełkach, a dyakon Chrystusów Franciszek śpiewał św. Ewangelię. Na koniec miał kazanie do ludu o narodzeniu się ubożuchnego Króla; a ilekroć chciał Go nazwać po imieniu, nazywał Go pieśczośliwie betleemskim Dzieciątkiem«.

Z zakonem franciszkańskim, który prędko po swoim założycielu przyszedł do polskich krajów w wieku trzynastym, i do nas dostał się zwyczaj jasełek i pieśni na cześć betleemskiego Dzieciątka.

Jak wszędzie, tak i u nas, nowość ta przyjęła się od razu. Św. Franciszek miał niezrównany dar popularyzowania wszystkiego, a właściwie zamieniania najszczytniejszych pomysłów w codzienną praktykę życia prostego, ubogiego ludu.

Cudowny jego geniusz świętości przenikał tajemnicę serca ludzkiego, kiedy prosił papieża

Honoryusza o pozwolenie wystawiania w jasełkach aktu narodzin Zbawiciela. Wiedział on, że maluczcy i ubodzy noszą w sercu jakby uczucie żalu do sprawiedliwości bożej za nierówny rozdział darów tej ziemi; -zagoić tej rany nie było w jego mocy, aczkolwiek ubóstwo miłował nad wszystkie skarby i sam się zrobił najuboższym z ubogich. Nie pozostawało mu nic innego, tylko pokazać ludowi tryumf ubóstwa w tych jasełkach biednej stajenki, które obrał sobie za kolebkę Syn Boży, nowonarodzony. Komuż anieli oznajmiają najpierw tę wielką nowinę? czy mocarzom świata? O nie! - pastuszkom, ubogim rolnikom, którzy słysząc, że Zbawiciel »narodził się w ubóstwie«, dzielą się z Nim swoją chudobą i znoszą mu dary. Ubóstwo obdarzające Boga, uprzedzające w tej ofierze samych królów Wschodu, jakaż to dla serc pociecha! Prostaczek, nędzarz tak podniesiony w duchu, nie ma już czego zawiścić bogatym tego świata. Widowisko żłóbka, bydłatek, przygrywających pastuszków, wyprawione przez św. Franciszka, przyjęło się między ludem. Religijny ten dramat miał z początku tylko symboliczną prostą formę: żłóbek, sianko, parę bydłatek; kapłani intonowali hymn ambrozyjański o Narodzeniu Pańskim, a lud może śpiewał chórem jedną z tych prostych, a tak śpiewnych sekwencji św. Bernarda.

Forma dla tego kościelno-popularnego dramatu była już wynaleziona; teraz przyszła kolej na duszę i serce ludu, żeby się weń przelało. W miarę jak rościło zamiłowanie do jasełek, mnożyły się osoby na scenie, rodziły się piosenki w dyalekcie ludowym.

/fragment, „Rok Polski w Życiu, Tradycji i Pieśni” Zygmunt Gloger/

KOŁĘDA

Nuż my chrześcijanie serdecznie się radujmy dnia dzisiejszego,
że się raczył narodzić z czystości panieńskiej Syn Boga żywego;
Aby szatańską moc, i jego wszelką złość wiecznie zagubił,

TEJ POTĘGI NIC NIE ZMOŻE

1. Boże ciało.

Rok 1964. Warszawa. Izia, najmłodsza siostra Stacha, mojego szwagra, przywozi go swoim wozem ze Szwajcarii. Od 1939 roku jest pierwszy raz w Polsce. Wojna zagoniła moją siostrę z mężem do Kenii. Izia i Stach odnajdują mnie w Warszawie i błagają: „za dwa dni Boże Ciało; zrób coś żebyśmy zobaczyli procesję na Krakowskim Przedmieściu.” Na drugi dzień, od rana chodzę po Krakowskim i wypatruję kogoś na balkonie, kto przyjąłby moich zagranicznych gości. Ale jest pochmurno i chłodno i nikogo nie widzę. Nagle Alleluja! Mam balkon i to ‘publiczny’: dach wieży kościoła schodzi na wysokość drugiego piętra, tworząc balkon z poręczą. Kościół Proseminaryjny. Wchodzę do zakrystii. Pytam tłumu kleryków, który z nich jest proboszczem. Ten chętnie się zgadza na moją prośbę: „Tam nawet są drabiny zostawione przez robotników.”

Boże Ciało. Wdrapujemy się bez trudu na nasz wspaniały balkon. Procesja rusza z Katedry. Na Krakowskim nieprzebrany tłum. Śpiewa. Nagle słyszę łkanie. Stach głośno szlocha i coś bełkoce. Pytam: „Co się stało?!” Łzy lecą mu jak groch. Mówi z trudem: „Tej potęgi nic nie zmoże! Tej potęgi nic nie zmoże!”. Rozumiem. Oficer, który przeżył bitwę pod Kockiem. Złożenie broni... „bo już nie mamy amunicji”. Klęska. Pójście do niewoli. Pięć lat. Tułaczka po świecie. I nagle... widzi potęgę! Duchową potęgę Polski! – Dziękuję Ci Stachu!

Po chwili słyszę płacz Izi. Odwracam się do niej. Ma już mokrą chustkę, łzy lecą jej ciurkiem. „Co Ci się stało?!” „Boże! Co za nęcza! Moja biedna Polska! Moja biedna Warszawa! Jak ci ludzie wyglądają?!” - . Dzień jest chłodny. Wszyscy w brązowych ortalionach. Izia jest malarką. Od przeszło dwudziestu lat żyje w Szwajcarii.

2. Ziemia Święta.

Rok 2000. Za Ojcem Świętym kto żyw wybiera się do Ziemi Świętej. Dzwonię do ośrodków ‘niepełnosprawnych’, ale żaden nie organizuje pielgrzymki. Zaczynam pytać ‘Właściciela tej ziemi’. Jeśli mnie tam zaprasza, da możliwość pojechania. Jeśli nie zaprasza, to choćbym stanęła na głowie i tak nie pojedę. Ale właściwie po co ma zapraszać. Przecież kazał Apostołom roznieść się na cały świat. ‘Ziemia święta’ jest tam, gdzie się urodził, żył, nauczał, był zamęczony i zamordowany z miłości do nas. Zmartwychwstał, wstąpił do nieba i zesłał Ducha Świętego. Ale to wszystko powtarza nieustannie w kościele w nas – Swoich członkach. Jest żywy w każdym tabernakulum, na każdym ołtarzu, - Ziemia Święta jest wszędzie tam, gdzie ON JEST. Dziękuję, że nie muszę łamać sobie głowy jak dotrzeć do Ziemi Świętej.

Po dwóch tygodniach przychodzi miesięcznik ‘W drodze’. Czytam felieton O. Jana Góry. Młodzi ojcowie zabrali go na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Zmęczonemu o. Janowi, mimo wysiłku, nie udaje się zmobilizować do głębokich przeżyć. Po dwóch tygodniach wracają. Na lotnisku w Jaffie odprawia ich młoda i ładna Żydówka, mówi bezbłędnie po polsku. Ojciec Jan pyta: „Skąd Pani tak pięknie mówi po polsku?” – „Z Warszawy, proszę księdza.” – „A teraz jest Pani już na stałe w Ziemi Świętej?” – „To wy lećcie do Ziemi Świętej, nad Wisłą”.

3. Ksiądz Proboszcz.

Lata osiemdziesiąte. Przed samą Wielkanocą przyjeżdża do Ostoi rodzina nauczycielki z Luxemburga – ojciec, matka i dwunastoletni syn. Słyszeli od wycieczki z Polski, że nigdzie nie ma tak pięknych uroczystości wielkanocnych jak u nas. Dostali adres.

Wielka Sobota. Jedziemy na wieczorne nabożeństwo do Mochnaczki. Po wejściu do kościoła pytają zdumieni: „Czy ci dwaj strażacy, stojący przy grobie, są ‘prawdziwi’?”. Mówię: „prawdziwi”. – „Jak to możliwe?! Strażacy są urzędnikami państwowymi, a Polska jest krajem komunistycznym!”. – odszeptuję, że nie znam się na prawach straży pożarnej. Ale widocznie mają pozwolenie.

Moi goście zmieniają się w słupy soli, gdy całutki kościół ustawia się w dwie kolumny na prawo mężczyźni, chłopcy i chłopcy, na lewo kobiety, dziewczęta i dziewczynki i wszyscy idą do Komunii Świętej. Po nabożeństwie mówię im, że muszę złożyć życzenia księdzu Proboszczowi. Wychodzi z zakrystii, gasi światło, podchodzi do nas. Przerywa moje życzenia: „Proszę na kolację.”. „Ale ja jestem z gośćmi.”. „Wszystkich zapraszam”. Wchodzimy do ‘babińca’. Stoimy chwilę w zupełnych ciemnościach i nagle krzyk proboszcza: „Franek! Ty jeden nie byłeś u spowiedzi wielkanocnej! Nie chcę takiego poganina w Parafii! Józek! Jutro, przed rezurekcją, przyprowadzisz Franka do zakrystii!”. Moi goście są przerażeni, pytają co się stało. Uspokajam ich, że nic złego i zaraz im powiem. Widzimy dwa cienie nastolatków czmychające przez otwarte drzwi kościoła. Ksiądz

Proboszcz mówi: „Idźcie powoli na plebanie, ja biegnę do gosposi pomóc w kolacji.” Opowiadam wszystko. Luksemburczycy są zachwyceni: „Teraz rozumiemy dlaczego kościół jest pełny! Widocznie każdy polski proboszcz czuwa nad każdym parafianinem, jak surowy i kochający rodzony ojciec! U nas ksiądz, po mszy, przed kościołem, dziękuje każdemu, że był łaskaw pojawić się na mszy.”.

4. Kasztany

Krynica. Na ulicy Pułaskiego, naprzeciwko sióstr Elżbietanek, rośnie potężny kasztan. Jest połowa września. Trzech chłopców rzuca w górę grube patyki i leci deszcz kasztanów. Czekam chwilę i przechodzę. Dalej w trawie leży kasztan – podnoszę go. Jeden z chłopców podbiega.

– „Czy Pani chce kasztanów?” – „Dziękuję Ci. Pewnie zbierasz dla kogoś.”. „Zbieram dla babci bo ona chce mieć pełno w łóżku. Mówi, że to pomaga na romantyzm. Ale mam tyle dla niej, że mogę Pani dać”. Widzę, że ma na to wielką ochotę, więc się zgadzam. Przynosi pełną czapkę i wsypuje mi do torebki i do kieszeni. Ogląda się czy koledzy nie słyszą i pyta: „Pani! Czy to był dobry uczynek?”, „Bardzo dobry, bo dałeś też drugiej babci – na reumatyzm.” – Mówi mi prawie do ucha – „Bo ksiądz kazał mi zrobić dobry uczynek. Za pokutę.”.

5. Jak „Patron Poczucia Humoru” dworował sobie z polskiej studentki.

Na KUL-u wzięłam jako przedmiot „C” anglistykę. Już na pierwszych wykładach poznaliśmy największą miłość naszego profesora: św. Tomasza More. Wielki kanclerz Anglii, lubiany przez wszystkich za pogodę ducha i poczucie humoru, pisarz, najlepszy mąż i ojciec czwórki dzieci, najpierw przyjaciel i doradca króla Henryka VIII, potem uznany za zdrajcę, uwięziony i zabity. Jego ukochanej córce, Małgosi, pozwolono przyjść do więzienia, by namówiła ojca do podpisania nowego prawa króla. Powiedział jej: „Chrystus ustanowił głową kościoła św. Piotra, a nie króla Anglii, taka jest prawda. Kochajcie waszego ojca, bo nigdy nie skłamał...” Jego ostatnie słowo do tłumów które przyszły na plac gdzie miał być ścięty: „Umieram dobrym sługą króla, ale przede wszystkim sługą Boga”.

Profesor ma trzy letnią córeczkę, Anię, a teraz synka, oczywiście Tomasza. Mieszkają na parterze KUL-u. Dom Akademicki jest na trzecim piętrze. Wszyscy się znamy. Przychodzi dzień mojego egzaminu z literatury angielskiej. Profesor mnie prosi, żebym przyszła do jego gabinetu, to mu zajmie mniej czasu, a wykańcza jakiś artykuł. O 16.00 zbiegam nasze trzy piętra i okrążam KUL. Mijam kaplicę. Wchodzę... „Święty Tomasz More, pisarze angielscy to Twoi kumple w niebie. Nauczyłam się ich jako tako, oprócz pre-szekspirian, trzech dramaturgów przed Szekspirem – nie mogę ich zapamiętać. Proszę cię, pilnuj profesora, żeby nie przyszli mu na myśl!”

Siadam przed biurkiem profesora. Zaczyna się egzamin. Po 10 minutach: „Na ukoronowanie piątki (wyższego stopnia wtedy nie było) – może mi pani coś powie o pre-szekspirjanach.” Zakryłam twarz rękami że niby myślę i zaczynam – wymyślać Tomaszowi More: „Ty nie jesteś żaden święty! Jesteś wstrętny kpiarz! Prosiłam Cię o ukrycie mojej pięty Achillesa, a Ty ją kopiesz!...”

Skrzypnęły cicho drzwi. Wsunęła głowę Jasia, żona profesora: „Bardzo was przepraszam. Przemku, czy możesz mi pomóc? Od 15 minut powinienam kąpać Tomaszka, ale jego wanienska zaklinowała się za naszą dużą i nie mogę jej wyciągnąć, dla Ciebie to sekunda.” Profesor wstał. „Przepraszam, zaraz wrócę”. Mam w torebce zeszyt. Jednym ruchem jestem przy moich dramaturgach. Profesor wchodzi zaczynam śpiewać o przed-szekspirowcach.

„Brawo! Piątka z plusem!”

6. Polacy.

10 grudnia. Święto Matki Bożej Loretańskiej. W Loretto jest malutki kościółek z kamieni przywiezionych przez włoskiego krzyżowca z Nazaretu. Stoi na środku ogromnej bazyliki. Nad nim ‘polski witraż’.

Z pod Monte Cassino nasi żołnierze doszli do Loretto, walcząc z Niemcami, ci są jeszcze niedaleko i bombardują. Zapalający pocisk wpada przez dach bazyliki, która zaczyna płonąć. Nasi żołnierze stają łańcuchem do kilku studni. Część ich jest na strychu kościoła. Gaszą pożar. Jeden witraż jest na chwałę polskich żołnierzy.

Rzym. Plac św. Piotra. Kanonizacja o. Maksymiliana Kolbego. Jan Paweł ogłasza go ‘męczennikiem’; bo „nienawiść wobec osoby ludzkiej, systematyczna nienawiść do człowieka jest równoważna z nienawiścią do wiary. Wiara chrześcijańska głosi prawdę o niezbywalnej godności osoby... Nowoczesny totalitaryzm jest formą nienawiści do wiary, bo sprowadza ludzi do rzędu przedmiotów.”

Ojciec Święty przypomina całe życie o. Maksymiliana. W pewnej chwili przerywa i mówi z naciskiem i wielkim przejęciem kilka zdań o miłości i ofierze doktora Janusza Korczaka.

Miałam ochotę zerwać się na równe nogi i bić brawo. Papiież – Polak kanonizuje świętego Żyda – Polaka.

Róża Siemińska

ZAPROSZENIE

Z radością zawiadamiamy, że Rodzina Rodzin otrzymała zaproszenie od Arcybiskupa Archidiecezji Warszawskiej księdza Kazimierza Nycza na Spotkanie Opłatkowe. Spotkanie odbędzie się na Miodowej w piątek 18 stycznia o godzinie 18. Serdecznie zapraszamy.

Cieszymy się, że po kilkuletniej przerwie spotkanie przywróci tradycję spotkań opłatkowych Rodziny Rodzin zainicjowanych przez naszego Ojca Stefana Kardynała Wyszyńskiego przed ponad pięćdziesięciu laty na Miodowej. Od lat osiemdziesiątych po śmierci Prymasa Tysiąclecia spotkania opłatkowe odbywały się z okazji Święta Świętej Rodziny z kardynałem Józefem Glempem w Ośrodku na Łazienkowskiej.

Skwer Księdza Stefana Niedzielaka

Kochani,

Pragnę podzielić się z wami naszą radością wynikającą z faktu podjęcia przez Radę Warszawy uchwały o nadaniu imienia Księdza Stefana Niedzielaka skwerkowi położonemu w dzielnicy Warszawa Praga u zbiegu ulic Jagiellońskiej i Ratuszowej w narożniku Parku Praskiego.

Inicjatywa tego sposobu uczczenia pamięci byłego proboszcza parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Loretańskiej wyszła od grupy uczestników ruchu Duszpasterstwa Akademickiego przy tej parafii z okresu lat 1961-1977. Szereg osób wywodzących się z tej wspólnoty jest obecnie lub było uczestnikami ruchu Rodziny Rodzin.

W porozumieniu z Radą Warszawy planujemy oznakowanie skwerku nowymi tablicami w przeddzień kolejnej rocznicy jego męczeńskiej śmierci, która w nadchodzącym roku 2008 wypada na niedzielę. W związku z tymi wydarzeniami w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Loretańskiej przy ul. Ratuszowej 5 A dnia 20 stycznia o godzinie 12:30 zostanie odprawiona msza święta intencji ŚP Księdza Stefana Niedzielaka.

Wszystkich Was zapraszamy do wspólnej modlitwy oraz prosimy o upowszechnienie tej informacji.

Wojtek Bobrowski

Serdecznie Witamy!

Z radością dowiedzieliśmy się, że przed Świętami Bożego Narodzenia 21 grudnia przysłała na świat Kasia, córeczka Nell i Wojtka Hermann, siostra Franusia i Marysi.

Gratulujemy i życzymy Rodzicom łask Bożych i opieki Matki Najświętszej w wychowaniu w wierze i miłości swoich Pociech.

Rodziców, którzy są Opiekunami grupy Młodych Małżeństw MB. Niepokalanej i Ich Dzieci polecamy modlitewnej pamięci całej Rodziny Rodzin.

Małgorzata Kowalik

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodziny.pl

Stworzyliśmy miejsce, gdzie możemy dowiedzieć się trochę o historii powstania Rodziny Rodzin, sprawdzić, kiedy, gdzie, o której godzinie są nasze wspólnotowe spotkania, pobrać biuletyn, obejrzeć zdjęcia z wakacji innych grup niż Młodych Małżeństw. Stworzyliśmy również kącik dla dzieci, z którego będą mogły dowiedzieć się czegoś o Panu Bogu, pograć w gry lub ściągnąć kreskówki do malowania. Każdy z was może być twórcą naszej „wspólnej” strony – wystarczy tylko do nas napisać. Pamiętajcie, że nie możemy sami wszystkiego robić. Jeśli macie jakieś pomysły lub materiały do umieszczenia na stronie piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodziny.pl

Administrator Szymon Lipiecki

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN:

TERMINY STAŁE:

środy

- godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz.19. spotkania modlitewne **grupy św. Michała Archanioła**

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

III niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**
- godz. 10.00 spotkania **opiekunów grup**

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

IV niedziela miesiąca

- godz.10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie **grupy M.B. Wychowawczyni**

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

30 grudnia - niedziela godz.10 **Święto Patronalne Rodziny Rodzin - Świętej Rodziny**

6 stycznia niedziela godz.18 –21 **Rodzinne Kolędowanie**

12 stycznia w sobotę godz. 18.30 Opłatek u ks. Acybiskupa Kazimierza Nycza na Miodowej

19 stycznia! Godz. 16.00 spotkanie grupy białoczerwonej

w lutym nie ma spotkań dla dzieci i młodzieży z powodu ferii!!! za to jest wspólne spotkanie obu niedziel (III i IV) 2 marca godz.10,00

dzieci wyjeżdżają na tydzień ferii do Murzasichla, nie ma już miejsc

20 stycznia, 17 lutego **spotkania Opiekunów**

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82
e-mail: xmarekszumowski@wp.pl
ks.Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62
Agata Gierałtowska 0 501 090 267; 642 40 05
Marzena Kozak 0.602 525 356

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Jacek Nitka: jacekmitka@op.pl
Małgorzata Kowalik:
malgorzatakowalik2@neostrada.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.